

Mirosława CHUDA

OCZEKIWANIE

Rozważania o sztucznej inteligencji (SI) w sposób nieunikniony kierują myśl ku przyszłości. Zarówno w prognozowaniu naukowym, w debacie publicznej, jak i w świadomości użytkowników urządzeń wykorzystujących SI obecna jest troska o konsekwencje postępu w tej dziedzinie. Z jednej strony wyrażane są obawy przed niekorzystnym wpływem wysoko rozwiniętych technologii tego rodzaju na człowieka i możliwościami zgnębnym dla ludzi ich zastosowania, przed radykalnym przeobrażeniem znanego świata czy nawet podporządkowaniem ludzkości tworam techniki, z drugiej zaś – nadzieje, czy to na łatwiejsze funkcjonowanie w życiu codziennym i zawodowym, czy na przykład na większą skuteczność działań w zakresie ochrony zdrowia. Troska owa ma racjonalne podstawy, obawy niekiedy jednak wynikają z przesądów, lęku przed tym, co nieznanne i niezrozumiałe, jawiące się jako „wiedza tajemna”, a nadzieje z przesadnej ekscytacji osiągnięciami cywilizacyjnymi. U podstaw jednych i drugich leży zaś właściwa człowiekowi tendencja do skupiania uwagi na przyszłości, zakorzeniona w kondycji człowieka, w jego istnieniu w czasie. Pewnym bardzo subiektywnym aspektem owego „wychylenia ku przyszłości”, związanym z doświadczeniem przygodności ludzkiego bytu i nieprzewidywalności własnego losu, poświęćmy trochę uwagi na marginesie zawartych w tym tomie rozważań.

Święty Augustyn, który w *Wyznaniach* wyrażał przypuszczenie, że czas jest „rozciągłością samego umysłu”¹, uważał, że przyszłość jako „dziedzina czasu” istnieje jedynie w duszy, jest pewnym stanem świadomości: „Właściwie nie należałoby mówić, że istnieją trzy dziedziny czasu – przeszłość, terażniejszość i przyszłość. Może ściślej było by takie ujęcie, że istnieją następujące trzy dziedziny czasu: terażniejszość rzeczy minionych, terażniejszość rzeczy obecnych, terażniejszość rzeczy przyszłych. [...] Terażniejszością rzeczy przeszłych jest pamięć, terażniejszością rzeczy doczesnych jest dostrzeganie, terażniejszością rzeczy przyszłych – oczekiwanie”².

Abstrahując od kontekstu – biskupa z Hippony koncepcji czasu – należy przyznać, że kategoria oczekiwania dobrze charakteryzuje wspomnianą wyżej tendencję. Bez owego oczekiwania nie sposób funkcjonować, towarzyszy ono człowiekowi na każdym etapie jego egzystencji. Dzieci oczekują osiągnięcia dorosłości, wyzwolenia z ograniczeń narzucanych im przez opiekunów, ludzie młodzi spodziewają się urzeczywistnienia swoich planów i pragnień, starzy zaś, gdy życie zweryfikuje już ich dążenia i aspiracje, oczekują choćby chwilowego złagodzenia bólu, słonecznej pogody

¹ Augustyn, *Wyznania*, ks. XI, 26, tłum. Z. Kubiak, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1982, s. 237.

² Tamże, ks. XI, 20, s. 232.

czy po prostu następnego posiłku. Starości, którą Ryszard Przybylski nazwał „cełą śmiercią”³, nieuchronnie towarzyszy też oczekiwanie kresu.

Wybieganie myślą poza chwilę obecną poprzez wyobrażenie sobie tego, co może lub musi się zdarzyć, mentalne antycypowanie urzeczywistnienia pragnień czy ziszczenia się obaw, niekiedy jednak nadmiernie człowieka angażuje. Permanentne koncentrowanie się na tym, co dopiero ma nadejść, skutkuje wówczas ignorowaniem chwili obecnej. Pascal twierdził wręcz, że tego rodzaju zaniedbywanie terażniejszości jest zjawiskiem powszechnym, właściwością człowieka. „Nie dbamy nigdy o czas obecny. Uprzedzamy przyszłość, jako zbyt wolno nadchodzącą, jak gdyby chcąc przyspieszyć jej bieg; albo przywołujemy przeszłość, aby ją zatrzymać jako zbyt skwapliwą. Tak nierozsądni jesteśmy, że błąkami się w czasach, które nie są nasze, nie myśląc o jedynym, który nam przynależy”⁴.

Być może leży w naturze ludzkiej pragnienie „czegoś więcej” niż to, co oferuje terażniejszość. Naturalną rzeczą jest również dążenie do lepszego, bardziej wartościowego życia czy nawet do odegrania doniosłej roli w świecie – człowiek dojrzały winien jednak podejmować działania zmierzające do urzeczywistnienia tych pragnień, nawet jeśli jego zaangażowanie nie miałyby doprowadzić do osiągnięcia zamierzonych rezultatów w pełni. A przecież zdarza się, że ktoś żywi wielkie pragnienia, lecz biernie oczekuje, iż w nieokreślonej przyszłości zostaną one spełnione bez jego usilnych starań, na skutek jakiegoś zrządzenia losu. Do takiej postawy nawiązuje wiersz Reinera Marii Rilkego *Przypomnienie*:

A ty czekasz, ty czekasz na jedno,
co twe życie wzniesie nieskończenie,
na wielkie, niezwykle zdarzenie,
na kamieni nagłe przebudzenie,
na głębie, co u nóg twych legną⁵.

„Ty” liryczne w utworze spodziewa się przełomowego wydarzenia o randze niemal kosmicznej, które w sposób zasadniczy odmieni jego życie, nadając mu niewyobrażalnie wysoką rangę. Oczekując na tę rewolucyjną zmianę, zwraca się ku swej przeszłości i rozpamiętuje straty – jego wspomnienia pozwalają przypuszczać, że prezentuje raczej postawę obserwatora niż kreatora. Nagle uświadamia sobie, że owa zmiana nie nadejdzie, że tylko powtarzać się będzie „Postać, Modlitwa i Trwoga”⁶ minionych lat.

Na niezwykle, wielkie zdarzenie, które zmieni jego życie, oczekuje również John Marcher, bohater opowiadania Henry’ego Jamesa *Bestia w dżungli*⁷, inaczej jednak niż adresat słów podmiotu lirycznego w przytoczonym fragmencie wiersza, przekonany

³ R. Przybylski, *W celi śmierci*, w: tenże, *Baśń zimowa. Esej o starości*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 1998, s. 101.

⁴ B. Pascal, *Mysli*, 168 [21], tłum. T. Żeleński (Boy), Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1977, s. 82.

⁵ R.M. Rilke, *Przypomnienie*, w: tenże, *Poezje*, tłum. M. Jastrun, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1974, s. 53.

⁶ Tamże.

⁷ Zob. H. James, *Bestia w dżungli*, w: tenże, *Daisy Miller*, tłum. J. Ołędzka, Czytelnik, Warszawa 1986, s. 189-237.

jest on, że będzie to coś strasznego, co pojawi się nagle i co w niepojęty sposób może go zmiażdżyć. Kieruje nim przecucie, że prędzej czy później doświadczy swego rodzaju katastrofy, i przeświadczenie to kształtuje jego myślenie i determinuje postępowanie. Wierzy, że jego przeznaczeniem jest czekanie na owo wydarzenie, nie zaś spełnianie się w działaniu. Wyjaśnia to swojej dawnej znajomej: „Wie pani, to nie jest coś, co ja muszę zrobić, dokonać na świecie, by się wyróżnić czy wzbudzić podziw. [...] No, raczej muszę na to poczekać, spotkać się z tym twarzą w twarz”⁸. Ma świadomość, że będzie musiał ponieść konsekwencje tego spotkania, nad obawą przed nimi dominuje jednak swego rodzaju poczucie satysfakcji z przyjętej postawy – przeświadczenie, że oczekiwanie na katastrofę w jakiś sposób czyni go wyjątkowym. Jego przyjaciółka, May, która – powodowana uczuciem – decyduje się towarzyszyć mu w tym oczekiwaniu na nieznane, po pewnym czasie zdaje sobie sprawę, że z powodu swojej obsesji, mimo licznych zdolności, osiągnął on tak niewiele, że jego zaangażowanie w pracę w urzędzie państwowym, obowiązki towarzyskie i codzienne działania było pozorne, skazane na wyparcie ze świadomości. Stara się jednak chronić go przed tą wiedzą. Z czasem Marcher zaczyna podejrzewać, że wypatrywana bestia – jak określał spodziewane wydarzenie – nigdy nie wyskoczy z lasu i że to oczekiwanie było istotą jego losu. Katastrofa jednak następuje – bohater opowiadania „spogląda jej w oczy”, gdy nagle uświadamia sobie, że jego życie było „zamierzoną dokładnie pustką”⁹, że wpatrzony w to, co miało nadejść, przeoczył szansę na miłość, która nadałaby sens jego egzystencji. A stało się tak dlatego, że „czekanie samo w sobie jest pochłaniające”¹⁰.

Ludzka tendencja do nadmiernego koncentrowania się na przyszłości niekiedy bywa postrzegana jako ucieczka przed teraźniejszością. Pisał wszak Pascal: „Zazwyczaj bowiem teraźniejszość nas rani. Ukrywamy ją naszym oczom, ponieważ nam jest przykra; a jeśli jest miła, żalujemy że się nam wymyka. Staramy się podeprzeć ją przyszłością, i siliłyśmy się rozrządzać rzeczami, które nie są w naszej mocy, na czas, którego nie wiemy zgoła czy dożyjemy”¹¹. Teraźniejszość jest trudna, ponieważ reagowanie na wyzwania chwili obecnej wymaga odwagi – zawsze bowiem wiąże się z odpowiedzialnością i pewnym ryzykiem: podejmowane decyzje nierzadko okazują się błędne, a działania mogą ujawnić brak zdolności czy niekompetencję tego, kto je realizuje. Przyszłość kształtowana przez konsekwencje spełnionych czynów często bardzo różni się od tej oczekiwanej. Dopóki człowiek jedynie snuje wizje tego, co pragnie osiągnąć, nie musi liczyć się z własnymi ograniczeniami ani przeciwnościami, na które zwykle się napotyka, urzeczywistniając swe pragnienia. Zbyt wygórowane cele i obawa przed konfrontacją z rzeczywistością prowadzą do ciągłego odkładania ich realizacji na nieokreślony odległy czas.

Bohater innego opowiadania Jamesa¹², Theobald, pragnie stworzyć dzieło na miarę dawnych mistrzów, których czi – obraz Madonny stanowiący „résumé wszystkich Madonn włoskiej szkoły”¹³. Ta idée fixe zawładnęła malarzem bez reszty, porzucał

⁸ Tamże, s. 197.

⁹ Tamże, s. 236.

¹⁰ Tamże, s. 206.

¹¹ P a s c a l, dz. cyt., s. 82.

¹² Zob. H. J a m e s, *Madonna przyszłości*, w: tenże, *Madonna przyszłości i inne opowiadania*, tłum. M. Skibniewska, PIW, Warszawa 1962, s. 6-63.

¹³ Tamże, s. 31.

„zwykle światowe dążenia jedne po drugich”¹⁴. Zamiast rozwijać swój talent, nieustannie, latami rozwijał w myślach koncepcję obrazu, by uczynić ją doskonałą. Nie próbował przelać swojej wizji na płótno. Znajomym, spodziewającym się ujrzeć efekty jego pracy, tłumaczył, że wielkie dzieła poprzedzać musi kontemplacja i tajemnica. „Sztuka ma dużo czasu. [...] Ona może czekać”¹⁵ – twierdził, jakby nie zdając sobie sprawy z tego, że jego własny czas jest ograniczony. Gdy życzliwy młody człowiek uświadomił mu, że musi wreszcie zdobyć się na czyn, bo jego modelka i muza już się zestarzała i zachowała tylko resztki dawnej urody, przyrzekł skończyć obraz. To, co było możliwe w zamyśle, w praktyce okazało się jednak nierealne. Przebudzenie z marzeń doprowadziło Theobalda do rozpaczliwej konstatacji: „Roztrwonilem czas! Jestem bankrutem! [...] Wciąż czekałem i czekałem, żeby stać się godniejszym podjęcia dzieła... Strwoniłem życie na przygotowaniach”¹⁶.

Przyczyn i skutków ucieczki ku przyszłości można by wskazać znacznie więcej. Można by też przytoczyć jeszcze wiele literackich przykładów tej postawy, począwszy od emblematycznego dla poruszonego tu zagadnienia dramatu Samuela Becketta¹⁷. Większość z nich mówi o porażce: to, co oczekiwane, nigdy nie nadchodzi, a jeśli się zdarzy, to przynosi rozczarowanie, „odkładanie życia na później” nieuchronnie prowadzi do utraty szans na samospełnienie, a koncentrowanie się na tym, co dopiero ma się wydarzyć, nie pozwala cieszyć się chwilą obecną i docenić tego, ona oferuje.

Często można spotkać się z opinią, że problemy te są bolączką szczególnie naszych czasów, gdyż presja społeczna każe człowiekowi wytyczać sobie coraz bardziej ambitne zadania, często przekraczające jego możliwości, a propagowane w mediach wzorce napędzają aspiracje i kształtują przekonanie o konieczności osiągnięcia spektakularnego sukcesu zawodowego i finansowego czy wysokiej pozycji w sferze publicznej. Ponieważ nadmierne skupianie się na przyszłości znacząco obniża skuteczność działania, poszukiwane są środki zaradcze pozwalające przezwyciężyć tę tendencję. Jednym z takich remediów jest – popularna zwłaszcza na Zachodzie – praktyka uważności (ang. *mindfulness*). Jak pisze Jon Kabat-Zinn, założyciel Center for Mindfulness in Medicine, Health Care, and Society na uniwersytecie w Massachusetts, ma ona prowadzić do „przebywania w teraźniejszości – przebywania w niej w sposób przytomny, spokojny, z jasnym umysłem i troską”¹⁸, a ten stan świadomości wypracować można poprzez intencjonalne i nieoceniające skupianie uwagi na tym, czego doświadcza się tu i teraz. Kabat-Zinn opracował inspirowane głównie buddyzmem techniki medytacji pozwalającej „odzyskać” teraźniejszość – wśród technik tych zaleca między innymi „niedążenie”, czyli pozostawanie w „bezczasowości chwili obecnej”¹⁹, bez wybiegania myślą w przyszłość²⁰.

¹⁴ Tamże, s. 14.

¹⁵ Tamże, s. 15.

¹⁶ Tamże, s. 56n.

¹⁷ Zob. S. B e c k e t t, *Czekając na Godota*, tłum. i oprac. A. Libera, PIW, Warszawa 1985.

¹⁸ J. K a b a t - Z i n n, *Praktyka uważności dla początkujących*, tłum. J.P. Listwan, Wydawnictwo Czarna Owca, Warszawa 2014, s. 24.

¹⁹ Tamże, s. 138.

²⁰ Treningi *mindfulness* znalazły szerokie zastosowanie: nie tylko w różnych nurtach psychoterapii, ale także w edukacji czy w biznesie – przedsiębiorcy organizują je dla swoich pracowników, aby podnieść jakość ich funkcjonowania w firmie (zob. np. L. M a r s h, *Mindfulness robi wam wodę*

Ludzka orientacja temporalna na przyszłość w każdej epoce musiała rodzić problemy, tym zaś towarzyszyć musiały próby radzenia sobie z nimi. Wystarczy przypomnieć Horacjańskie „carpe diem”²¹, które od projektu mindfulness dzieli era. Rzymski poeta, zwolennik filozofii epikurejskiej i stoickiej, zalecał Leuconoe:

Bądź mądra, wino cedź, nadzieję, póki nie pryska,
powściągnij. Nawet teraz, gdy mówimy, umyka
czas nienawistny. Jutra nie czekaj. Z dnia korzystaj²².

Przytoczone przykładowo dwa podejścia do funkcjonowania człowieka w czasie zakładają, że możliwe jest uwolnienie się od oczekiwania w prezentowanym tu rozumieniu i że skupienie się na doświadczaniu terażniejszości wiedzie do szczęśliwego życia. Pascal natomiast zdecydowanie temu przeczy: „Niechaj każdy zbada swoje myśli, ujrzy, iż wszystkie zaprzątnięte są przeszłością i przyszłością. Nie myślimy prawie zupełnie o terażniejszości; a jeśli myślimy, to jeno aby zaczerpnąć z niej treść do snucia przyszłości. Teraźniejszość nie jest nigdy naszym celem: przeszłość i terażniejszość to nasze środki; jedynie przyszłość jest naszym celem. Tak więc, nie żyjemy nigdy, ale spodziewamy się żyć; gotujemy się wciąż do szczęścia, a, co za tem idzie, nie kosztujemy go nigdy”²³. Bohaterowie przywołanych wyżej opowiadań Jamesa do czasu uświadomienia sobie, że nie ma już na co czekać, są jednak na swój sposób szczęśliwi. To, co oczekiwane, jest bowiem potencjalnie obecne tu i teraz.

z mózgu, <https://krytykapolityczna.pl/gospodarka/mindfulness-korporacje-prawa-pracownicze/>). Praktykowanie uważności miałyby pomóc w radzeniu sobie ze stresem, w przezwyciężaniu sytuacji kryzysowych, w leczeniu chorób psychicznych i somatycznych, miałyby uzdrowić relacje z innymi, ze światem i z samym sobą, pomóc odnosić sukcesy w różnych dziedzinach, nawet w sporcie. Jako swoiste panaceum praktyka ta musi jednak budzić wątpliwości, zwłaszcza że niesie z sobą ryzyko niepożądanych skutków dla ludzkiej psychiki (zob. np. L. S a n t a m a r i a, *Francuskie szkoły zalewane przez praktykę mindfulness. „Może wykształcać w dzieciach uległość i zanik krytycznego myślenia”*, <https://pl.aleteia.org/2022/02/10/francuskie-szkoly-zalewane-przez-praktyke-mindfulness-moze-wykształcac-w-dzieciach-uleglosc-i-zanik-krytycznego-myslenia/>).

²¹ H o r a c y, *Pieśni*, ks. I, pieśń XI, tłum. S. Gołębiowski, oprac. G. Pianko, L. Winniczuk, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1972, s. 64.

²² Tamże, s. 65.

²³ P a s c a l, dz. cyt., s. 82.